

NASZ KOMENTARZ

Falszywi lekarze —
falszywe recepty

Nigdy nam nie brakowało doktorów od uzdrawiania gospodarki i życia społecznego. Każdy gotów sypać jak z rękawa receptami — trzeba zrobić to, trzeba zrobić tamto. Ostatnio przybyło nam i takich doktorów, co dysponują chętnie falszywymi receptami. Według nich przezwyciężyć polski kryzys można nie pracując lub pracując źle, można zjednoczyć społeczeństwo pchając je do konfrontacji i siejąc nienawiść.

Myszę, że starczy nam wszystkim rozsądku — bo starczyło go zawsze, jeśli tylko chcieliśmy po rozsądek sięgać — żeby część owych doktorów potraktować po bliźniwie a innych wręcz popędzić. Rozsądek dziś każe przede wszystkim wyciągać kraj z kryzysu. Kryzysu gospodarczego, społecznego, kryzysu wzajemnego zaufania i tolerancji.

Ostatnio w Sejmie kilka razy padało stwierdzenie: Polska jest jedna. To jest owa prawda, podstawowa, którą musimy rozumieć do końca. Ta jedna Polska wymaga wspólnego działania. Ta jedna Polska nie zachowa swego bezpieczeństwa i niepodległości ani przez chaos gospodarczy, byle jaką pracę, ani przez polityczne awanturnictwo. Ta Polska wymaga szukania tego, co Polakom jest wspólne, co leży rzeczywiście w ich interesie dzisiaj i jutro.

Polityczni gracze mówią: Jaruzelski i partia odwołują się do wspólnoty interesów, bo chcą uzmocnić swoją władzę. I tak jest

w istocie — tyle tylko, że nie chodzi ani o władzę Jaruzelskiego, ani o władzę partii. Chodzi o to, żeby Polska umacniała się jako socjalistyczne państwo, bo tylko taka ma naprawdę przyszłość. Chodzi o to, żebyśmy jako społeczeństwo pilnowali tego socjalistycznego rozwoju nie pozwalając ani go wypaczać, ani przestawiać na inne tory. Wielu ludzi jest w tej sprawie zgadza. I to jest podstawa jedności, podstawa porozumienia patriotycznego, o które dziś chodzi. Jest to rzeczywiste interes partii. Ale partii będącej przeciw częścią społeczeństwa, częścią, która chce aktywniej rzeczywistego interesu narodowego bronić.

Przed 22 lipca partia, stronnictwa polityczne, organizacje katolickie ogłosiły apel o tworzenie frontu porozumienia narodowego. Frontu skierowanego jedynie przeciw owym falszywym doktorom wystawiającym falszywe recepty na antysocjalistyczny rozwój naszego kraju. Frontu porozumienia skierowanego w stronę codziennego działania dla tej jednej jedynej Polski, którą mamy, którą chcielibyśmy uchronić od kataklizmów, którą chcielibyśmy rozwijać.

Pomyślmy gdzie jest nasze miejsce w takim froncie. Jeśli nasz patriotyzm ma polegać nie na oświadczeniach i deklaracjach a na czynach — znajdziemy w takim froncie swoje miejsce na pewno.

Franciszek Lewicki

Kiedy ekonomista mówi, że nowy system wynagrodzeń jest prosty, to — przyjmując ten sam punkt widzenia — trzeba mu przyznać rację. Kiedy jednak spojrzeć na owo novum — zwłaszcza we fragmentach mówiących o premiowaniu pracowników — oczami humanisty, sprawa się nieco komplikuje.

Pierwsze wątpliwości rodzą się już przy lekturze trzeciego paragrafu regulaminu w którym czytamy: „Warunkiem przyznania premii dla poszczególnych pracowników jest realizacja zadań wynikających z planu pracy lub produkcji, zakresu czynności i bieżących zaleceń przełożonego”. Wszystko byłoby w porządku gdyby każdy przełożony znał zakres obowiązków swoich ludzi, i nie wykraczał poza — dla dobra międzyludzkich stosunków. Jeśli jednak zdarzy się, iż dobry konstruktor — wychodząc z założenia, że jest w przedsiębiorstwie dział porządkowy — odmówi swojemu szefowi zawieszenia finarek, to przecież — mając rację — jaką ma

gwarancję, że przełożony nie poczuje się urażony i przyzna należną premię zgodnie ze zdaniem pierwszym paragrafu czwartego (premie przyznaje bezpośredni przełożony na podstawie oceny pracy poszczególnych podległych mu pracowników)?

Pomieszczenie kompetencji to teoretycznie nie jedyna droga prowadząca do nierzetelnej oceny wyników pracy i przyznawanych premii, chociaż do rzetelno-

gulinu. Te i szereg innych są przyczyną ciągłego ruchu w gabinecie dyrektora do spraw ekonomicznych — Jana Widza. Chociaż ekonomista — w pewnym kontekście podobnie czuje sprawę. Też boi się nadużyć, bo — jak powiada — są to tylko ludzie. Ale trzeba zaryzykować — takie jest jego ostatnie zdanie.

Nowy system wynagrodzeń to eksperyment, jak każdy — nle się za sobą ryzyko. A w tym przypadku chyba warto zaryzykować skoro idzie o odbudowanie autorytetu bezpośredniego przełożonego.

Na wydziale będzie nim mistrz w dziale — kierownik sekcji (tytuł i funkcja, które wracają po dziewięciu latach nieobecności). Bezpośredni przełożony, zgodnie z regulaminem, wyznacza podległym mu pracownikom zadania, rozlicza ich realizację i ocenia zgodnie z obowiązującymi kryteriami. Skoro tak, wydaje się celowym — twierdzi dyrektor

(Dokończenie na str. 2)

PREMIA

ści zobowiązuje punkt 4, paragraf 5 regulaminu. Czy bezpośredni przełożony będzie miał dość odwagi aby staremu kole dzie — jeśli nie zasługuje — powiedzieć nie? Czy oprze się ewentualnym kawkom, cudeczkom, papieroskom, bo starając się o jego względy z pewnością nie zabraknie?

Takie są wątpliwości humanisty, po pierwszym czytaniu re-

GLZOS

WIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL - ŚWIDNIK”

Nr 2 (607)

19 sierpnia 1982 r.

Cena 2 zł

Dziś w numerze:

1. Odwiedziny w organizacji partyjnej nr 4 — str. 2
2. O zasadach spłacania kredytu MM — str. 4
3. Na którym miejscu w kolejce po mieszkanie? — str. 4
4. Pracownicy o reformie — str. 2
5. O wynalazczości z prezesem KTR-u rozmawia Andrzej Łysakowski — str. 2

BEZ SENSACJI

Wypadki w „Agro”

Zakład Usług Agrolotniczych działa od kilku lat na terenie całej Polski, Europy, Afryki i Azji. Pracownicy za swoją postawę byli szanowani. Chwaleni za konkretną robotę. Korzyści płynące z usług „Agro” to przede wszystkim oszczędności paliwa, wody (zaczyna być surowcem deficytowym), czasu. To są korzyści wymierne. Pozostają te niewymierne — zaszczyt reprezentowania szachownicy, przybliżanie spraw lotniczych czy aktywizacja środowiska świdnickiego.

Realizując te cele kierownictwo zakładu opiera się na wysokich kwalifikacjach zawodowych i etyczno-moralnych pracowników. Dąży do prowadzenia działalności bez jej biurokratyzowania i co najważniejsze organizuje prawidłową łączność z bazami. Ze względu na dużą ilość napływających informacji i potrzebę ich archiwizowania w planie było nawet zakupienie minikomputera.

Ostatnio dało się odczuć czasowe zmniejszenie zainteresowania usługami agrolotniczymi ze strony odbiorców powodowane głównie niedostatkami nawozów mineralnych. Wystąpiły trudności sprzętowe, organizacyjne i inne, które spowodowały pogorszenie się bezpieczeństwa lotów. Zaczęły się pojawiać niedociągnięcia w pracy załóg. Spadła dyscyplina.

W tej atmosferze nastąpiła seria wypadków lotniczych. Pilot Ryszard Adach opryskując hałdy elektrowni w Blachowni podczas lądowania w 51 locie uszkodził śmigielko ogonowe. W konsekwencji rozbił śmigłowiec.

Pilot Krzysztof Raczko pracownik KPGR w Jarosławu, podczas lotu do bazy zatopił śmigłowiec w jeziorze.

Przekroczeniem przepisów w tym przypadku była zbyt niska wysokość lotu nad zbiornikiem wodnym. Te jeziora — jak twierdzi pilot — były jedynymi punktami charakterystycznymi w terenie i miały ułatwić powrót do bazy. Złosiwi twierdzą, że pilot chciał pogłądać panie na plaży, co przy prędkości ponad 100

km/h i wysokości, jak twierdzi pilot, około 20 m, wydaje się mało prawdopodobne.

Z tych dwóch wypadków pilotów wyszli cało. Jak twierdzi inspektor KGSP Krzysztof Rojowski ich przyczynami były błędy pilotażu. Pierwszy spowodował zły wybór lądowiska, drugi — jak napisałem — zbyt niski lot. Chociaż zachodzi podejrzenie, że przyczyną drugiej katastrofy była awaria silników.

Jak było faktycznie stwierdzi po zakończeniu prac Komisja Badania Wypadków Lotniczych.

Nie ominęły AGRO także tragedie. Zginęło ostatnio dwóch pilotów. W Nigerii, w czasie silnej burzy gdy prędkość wiatru dochodziła do 144 km/h śmierć poniósł pilot Zbigniew Tworek. Natomiast przy ochronie lasów k. Olsztyna zginął pilot Wiesław Kuźnik i leśnik, który także był w kabinie i pomagał pilotowi w nawigacji. Przyczynę tego wypadku bada komisja.

Trudno doprawdy doszukać się sensacji w tym co dzieje się ostatnio w „Agro”. Oczywiście zginęli ludzie, zniszczony został drogi sprzęt. Specyfika pracy pilotów — śmigłowcowych stwarza niestety wiele niebezpieczeństw zagrażających życiu ludzi i maszyn. Przy opylaniu czy opryskach praca jest bardzo intensywna. Loty zaczynają się około trzeciej nad ranem, kończą około 22.00. O tym czy wyleci się do pracy, czy spokojnie się ją zakończy, decyduje w głównej mierze pogoda. Dostosować się trzeba także do wymagań agrotechników.

(Dokończenie na str. 2)



Ludziom Polskich Skrzydeł
z okazji ich święta
składamy najlepsze życzenia

O wynalazczości ze Zdzisławem Lorkiem

Spadek formy racjonalizatorów?

Jeśli w ruchu racjonalizatorskim za punkt odniesienia przyjmujemy ilość zgłoszonych i wdrożonych do realizacji projektów w latach 1976-1979, to z przykrością musimy przyznać, iż w tej dziedzinie obecnie notujemy poważny zastój. Jest to z pewnością wynikiem ogólnego osłabienia aktywności społecznej.

Dość bogate w wydarzenia życia politycznego kraju sprawia, iż więcej uwagi poświęcamy sprawom publicznym. Nie bez znaczenia jest również wysokość honorariów, które do tej pory nie uległy zmianie, a które są poważnym bodźcem do twórczego myślenia. Jak dowiadujemy się w Klubie Techniki i Racjonalizacji w zakładzie czynione są starania prowadzące by ruchowi racjonalizatorskiemu nadać odpowiednią rangę.

Wynalazczość w zakładzie — mówi inż. Zdzisław Lorek prezes KTIR — istotnie przeżywa obecnie trudne chwile. Składa się na to wiele przyczyn. Są to m. in. przestarzałe przepisy, ogólna sytuacja społeczno-polityczna, spadek wartości złotych, trudności jakie towarzyszą zdobyciu podstawowych artykułów itp. My jednak nie poddajemy się. Z niezłym skutkiem prowadzimy akcję propagandową prowadzącą do zwiększenia ilości zgłoszeń. W br. w zakładzie ogłoszone zostały dwa konkursy, które w naszych warunkach dają dobre efekty. Dla przykładu pierwszy konkurs trwający tylko dwa miesiące dał efekt w postaci 121 zgłoszonych projektów. Aktualnie trwa konkurs pt. „Czy wszystko musimy importować?”, który rozpoczął się 1 lipca, zaś zakończenie przewidujemy na 31 grudnia. Ten ostatni cieszy się dużym zainteresowaniem wśród załogi. Do tej pory otrzymaliśmy ponad 250 zgłoszeń. Ile z tej liczby wdrożymy — nie wiem. W tym roku wdrożono 123 projekty, w wyniku czego w zakładzie zaoszczędzono około 7 500 000 zł. To nie jest mało.

— Czy to oznacza, że biegnący rok będzie pod tym względem lepszy od poprzednich lat? — Sądze, że tak. Są już nowe przepisy dotyczące wynagradzania racjonalizatorów, które niestety jeszcze do nas nie dotarły. O ile mi wiadomo minimalne wynagrodzenie za zgłoszony i wdrożony projekt wynosić będzie 1000 zł.

Pierwsze dwa akty prawne dotyczące reformy gospodarczej zostały wprowadzone w życie jeszcze w październiku ubiegłego roku. W lutym br. Sejm uchwalił 9 następnych ustaw. Nie są to jedne dokumenty jakimi dysponują przedsiębiorstwa. Jest ich więcej. Ponadto w zakładach pracy organizowane są szkolenia. Wydawałoby się więc, że stan wiedzy wśród pracowników o reformie gospodarczej jest wystarczający. Jest to jednak z podstawowych warunków jakie muszą być spełnione aby przedsięwzięcie to zostało wprowadzone w życie. Sonda, wykazuje jednak zupełnie co innego. Spośród kilkunastu indagowanych

dotychczas płacono 500 zł. Ponadto podniesiono stopę procentową na projekty dające niewielkie efekty ekonomiczne. Jest to bardzo ważne przedsięwzięcie, które mobilizować będzie do przeprowadzania drobnych usprawnień, w wyniku czego zakład otrzymuje spore oszczędności. Nowe przepisy przewidują również zwiększenie wynagrodzenia dla osób wdrażających wnioski do wysokości równej honorarium racjonalizatora.

— Czy mógłby pan wymienić kilku pracowników, którzy są najbardziej twórczy?

Takie podsumowanie zrobimy dopiero pod koniec roku kalendarzowego. Jeśli natomiast chodzi o ubiegły rok, to bezkonkurencyjny był Józef Terepora, który zgłosił 11 wniosków z czego zastosowano 347 000 zł. W nagrodę za osiągnięte wyniki KTIR wypłacał Józefowi Tereporowi do wyjazdu w ramach wymiany doświadczeń do Budapesztu. Wyjazd ten organizowany jest przez Wojewódzki Klub Techniki i Racjonalizacji. Jest więc to dla pana Józefa spore wyróżnienie. Pragnę zakomunikować, iż o prócz tego mamy jeszcze dwa miejsca, które czekają na aktywnych racjonalizatorów.

Drugie miejsce zajmuje Józef Gębala — 5 zgłoszeń, z czego aż 3 zastosowano. Efekty z tych pomyślnych wynoszą 201 000 zł. Również duże osiągnięcia w tej dziedzinie ma Kazimierz Wiącek — 23 zgłoszenia, z tego 5 wdrożono. Wnioskę pana Kazimierza w szczególności dotyczy poprawy jakości i warunków bhp.

— A jak ukladają się współpraca KTIR z działem wynalazczości? — Jak do tej pory nie mieliśmy na tym polu do siebie zastrzeżeń. Mam przecież wspólne zainteresowania. My spełniamy tu niejako rolę inspiratora, natomiast do nich należy administracyjne poprowadzenie tego zagadnienia. Jeśli już są jakieś uwagi racjonalizatorów, to w większości

dotyczą dotrzymania terminu wdrożenia wniosku. Wówczas naszym obowiązkiem jest zmobilizowanie działu wynalazczości do bardziej operatywnego działania. — Jaki jest udział kobiet w ruchu racjonalizatorskim?

— Krótko mówiąc niewielki. Dla przykładu podam, że w 1979 roku wśród 620 czynnych racjonalizatorów było 18 kobiet. Poprawiło się w następnym roku — 24 kobiety, na ogólną sumę 423 zgłoszyły swoje pomysły. Niestety w 1981 r. znów zanotowaliśmy spadek, ponieważ kobiet-racjonalizatorek było tylko 11.

— Funkcjonuje także twierdzenie, jakoby np. technologię w opracowywaniu procesach technologicznych pozostawiali pewne luki, aby później mogli je uzupełniać zgłaszanymi przez siebie pomysłami?

— Istnieje duże prawdopodobieństwo, że jest to tylko plotka. Z naszego punktu widzenia jest to niemożliwe, chociażby z tej przyczyny, że technolog nie ma prawa zgłaszać wniosków na opracowane przez siebie procesy. Gdyby nawet technolog czy inny pracownik zechciał w ten sposób postępować, wówczas może narazić zakład na duże straty, a to spore ryzyko i jeszcze większe konsekwencje.

Poza tym z pewnością zostaliby wykryte przez wydziały „racjonalizatorów”, o czym zastalibyśmy niezwłocznie powiadomieni. Być może kiedyś zdarzył się taki przypadek, który funkcjonuje w pamięci pracowników. Osobiście jednak z tego typu działalnością się nie spotkałem.

Korzystając z okazji chciałbym zaapelować do racjonalizatorów o większy udział w ostatnim konkursie, oraz o rozwiązanie tematyki zgłoszonej w czerwcu br. Jestem przekonany, że naszych pracowników stać na więcej pomysłów. Chciałbym także zaapelować do kobiet i młodzieży o bardziej aktywną współpracę. Do zrobienia jest jeszcze wiele. Nagrody czekają. Ze swej strony pragnę zapewnić, iż z chwilą ukazania się nowego aktu prawnego niezwłocznie powiadomimy o tym zainteresowanych.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał A. Ł.

Jedną ze skuteczniej pracujących organizacji, według oceny Komitetu Zakładowego, jest OOP nr 4 przy dziale normalizacji. Sekretarz tow. Andrzej Bastryk mówiąc o pracy swojej organizacji skupił się na jednym temacie: „Żyjemy przede wszystkim reformą gospodarczą. Ujeliśmy w planie pracy III kwartału, przeszkolenia na temat reformy gospodarczej. A więc co to jest reforma, do czego zmierzamy?”

Na pierwszym, odbytym w

my. Chcemy zorientować się co będzie interesować naszych członków, by w planie następnego kwartału niektóre zagadnienia uzupełnić, dołączyć nowe. Dojdą także szkolenia partyjne.

U siebie trzeba było przede wszystkim zmienić organizację działów. Kiedyś mieliśmy 4 sekcje, a obecnie 2. Kierowników też jest dwóch. Zagadnienia są obecnie skupione w jednym pionie. Pracownicy są równomiernie obciążeni pracą. Ponie-

W organizacji partyjnej

lipcu zebraniu obecny był tow. Jankowski, który nam wyjaśnił na czym polega reforma, co nam daje i jak przebiega w zakładzie jej wdrażanie. W trakcie zebrania padło szereg pytań na które od razu otrzymaliśmy odpowiedź. Bardzo ożywna była dyskusja. Sposób wyjaśnienia tej problematyki przez tow. Jankowskiego był bardzo przystępny.

Następne zebranie z tego cyklu odbędzie się 18 sierpnia. Trzecie jak powiedziałem — we wrześniu. Cyklem trzech zebrań nie zamknijmy problemu refor-

ma występują niedobory pracowników podział obowiązków musi być rzetelny.

Staramy się, by reforma dotarła do każdego, żeby każdy ją rozumiał. Jeżeli rozumie się założenie to i wdrażanie łatwiej przebiega.

Podejście do problemu reformy przez tą organizację jest chyba słusze. Jak łatwo przekonać się poziom wiedzy o reformie w przedsiębiorstwie jest bardzo niski.

A. S.

PREMIA

(Dokończenie ze str. 1)

Widz — aby miał decydujący wpływ na przyznawanie premii. Dodatek funkcyjny dla kierownika sekcji, średnia płaca równa średniej pracowników akordowych dla mistrza, to finansowa rekompensata za organizację pracy, wychowywanie wreszcie dobrą robotę. Wszystkie te poczynienia zmierzają ku jednemu. Dyrektor Widz ujmuje to w następujący sposób: tworzymy warunki, aby ci ludzie czuli odpowiedzialność moralną za swoich pracowników.

Decyzje podjęte w sprawie premii mają charakter ostateczny i nie podlegają postępowaniom roszczeniowym — tak mówi regulamin. Jeśli się straci premię to bezpowrotnie, nawet

jeśli z przyczyn niezależnych od pracownika. Ale zgodnie z obietnicą rozmówcy, nad przestrzeganiem etyki zawodowej przełożonych czuwać mają członkowie kolektywu. Tutaj ogromne pole do popisu i wielką szansę zdobywania zaufania ma Partia.

Jesteśmy na pierwszym etapie porządkowania systemu plac. Rozwiązania zaproponowane przez zespół do spraw reformy gospodarczej docierają się w trakcie licznych dyskusji. Czas pokaże czy nowy system funkcjonować będzie zgodnie z założeniami. Sukces przyniesie może etyczna postawa bezpośrednich przełożonych i ich podwładnych oraz sprawiedliwy podział ryzyka.

E. Urbańska

BEZ SENSACJI

Wypadki w „Agro”

(Dokończenie ze str. 1)

Dochodzą do tego spiczą z sąsiadami PGR-ów, rolnikami, którzy świadomie wolą ponieść stratę niż zastosować się do próśb pilota. Mecz również hałas w kabinie. Teraz chyba możemy sobie uzmysłowić ile wysiłku trzeba włożyć w każdy lot.

W lipcu, po raz pierwszy w historii Zakładu, miały miejsce dwa uprowadzenia śmigłowców do Austrii. Jeden z Białej Nyskiej przez Mirosława Kundro i z Brzegu przez Krzysztofa Aboczyńskiego. Ucieczki te spowodowały szereg konsekwencji. Zawieszono loty. Następnie kierownictwo Zakładu podjęło szereg przedsięwzięć mających na celu wyeliminowanie podobnych przypadków. Mówiąc krótko obostano, dotychczasowe instrukcje i wydano nowe. Istnienie i działalność Zakładu wisiła na przysłowiowym włosku. Znamienne jest to, że porwać dokonali ludzie młodzi. Mieli przed sobą karierę lotniczą. Wybrali inną drogę do „sławy”.

Najczęściej powtarzającą się motywacją: „uciekłem bo moja sytuacja materialno-bytowa była zła. Na mieszkanie musiałbym

czekać kilkanaście lat” jest mało przekonująca.

Gospodarstwa rolne długo czekały z niecierpliwością na agrowskie śmigłowce. Aktualnie piloci zaczynają pracę na bazach. Przed nimi największe nasilenie prac.

Piloci o których mowa za spowodowanie wypadków zostali ukarani. Nie zmienili w niczym fakt, że uszkodzony został sprzęt wartości kilkunastu milionów złotych. Skoro mowa o pieniadzach... W społeczeństwie istnieje przekonanie, że piloci po wypłacie chodzą z workami. Tymczasem podstawowa pensja w wielu przypadkach wynosi niewiele ponad 4000 zł i jak twierdzi personel latający wymaga uregulowania.

O jednym jestem przekonany: nawet najdoskonalsze przepisy nie wyeliminują wypadków lotniczych. Czy ich ilość będzie rosła, czy malała w głównej mierze zależeć będzie od pilotów, od ich sumiennego podejścia do tego co robią. To przesądzi o losach Zakładu Usług Agrolotniczych. Myślę że skutecznie.

Andrzej Siepiak

PRACOWNICY WSK O REFORMIE

zaledwie trzy osoby legitymowały się wiedzą na ten temat. Niżej publikujemy ich wypowiedzi.

— mgr inż. Zbigniew Jaślikowski, wydz. TA: — Wydaje mi się, że pracownicy zbyt mało wiedzą o reformie. Niewiele mówi się również o tym, jakie elementy z reformy wprowadzane są w życie w naszym przedsiębiorstwie. Z pewnością w tej dziedzinie już coś zrobiono, jednak pracownicy za mało o tym wiedzą. Moim zdaniem, pracę zespołu do spraw reformy należy uczynić bardziej widoczną i szerzej upowszechnić wiedzę o tym zagadnieniu. Istnieje duże

sprawach finansowych były jednakowo interpretowane. Bardziej czytelne dla pracownika. Na przykład nie wiem jak powstają niektóre koszty. Z jakiego źródła biorą się dane dotyczące wielkości zużycia energii elektrycznej czy sprężonego powietrza. Jak mamy wpływ na wielkość kosztów remontowanych obrabiarek. Są to pozornie drobne sprawy, ale w poważny sposób rzutują na koszty wydziału.

Jeśli chodzi o całą załogę, to z pewnością pierwszą jaskółką zwiastującą nowe, jest obecnie przeprowadzana a modyfikacja plac i premiowania pracowników. Jest to, jak do tej pory, element najbardziej odczuwalny

tylko w Polsce opłaca się chorować.

G. Z. prac. umysłowy — Reforma gospodarcza wprowadza do naszego zakładu wiele dobrego. Szczególnie ważnym czynnikiem jest zwiększenie odpowiedzialności wszystkich pracowników. Prawdopodobnie nastąpi wzrost zainteresowania zwiększeniem wydajności i efektywności pracy. Pracownik samodzielny będzie mógł lepiej się rozwijać. Przepisy pozostawiają nam wiele swobody. Wspaniałą rzeczą jest propagowana rywalizacja pomiędzy zakładami pracy. I tu chyba będziemy mieli największą do powiedzenia.

Notował: A. Ł.

Wczasy i kolonie

Nie taki diabeł straszny

Dobrze zorganizowany wypoczynek w dużej mierze wpływa na nasze zaangażowanie w pracę. Człowiek wypoczęty pracuje bardziej wydajnie, mniej się denerwuje a w związku z tym, rzadziej popada w konflikty z otoczeniem. Słowem, prawidłowo wykorzystany urlop, procentuje przez wiele miesięcy. W naszym zakładzie sporo uwagi poświęca się temu problemowi. Mamy własne ośrodki wypoczynkowe w atrakcyjnych miejscowościach. Ilość miejsc jakimi dysponuje zakład z reguły wystarcza na pokrycie istniejących potrzeb. Pracownicy, którzy już w tym sezonie wypoczywali, są na ogół zadowoleni. Istnieje jednak wśród wielu osób przekonanie, jakoby wczasy w tym roku bardzo drożały. Jak się dowiadujemy w dziale socjalnym, informacja ta jest nieprawdziwa. Pełna opłata jest rzeczywiście dość wysoka, ale pamiętać przy tym należy, iż dofinansowanie zakładu bardzo łagodzi ten wzrost. Przysiąc trzeba, że wybór w tym sezonie jest również duży. Dzieci nasze mogły spędzić wakacje w zakładowym ośrodku nad Jeziorem Białym. Ponadto, w ramach wymiany na koloniach w Pucku, Biłgoraju, Nałęczowie i miejscowości Ujsoły w okolicach Żywca. Uczniowie z ósmych klas, mogą wypoczywać w Żarkach koło Częstochowy. Natomiast obozy dla młodzieży ze szkół średnich, zorganizowano w Jeleśni koło Żywca i Myślenicy niedaleko Krakowa. Ci, którzy swoje pociechy chcieli wysłać na kolonie czy obozy organizowane przez szkoły lub organizacje, otrzymali dofinansowanie z przedsiębiorstwa. Tak więc w tej dziedzinie potrzeby pracowników zostały pokryte w 100 proc., a opłaty w stosunku do ubiegłego roku wzrosły jedynie o 330 zł. Za trzytygodniowy obóz czy kolonie w zależności od wysokości "dochodu przypadającego na członka rodziny, płacimy od 420 zł do 1730 zł. Dla informacji podajemy, że pełna opłata sięga 8000 zł a nawet powyżej. Podobnie jest z wczasami dla pracowników, które w stosunku do 1981 roku zdrożały tylko o 440 zł. W zależności od kategorii ośrodka i wysokości dochodu płacimy za nie od 690 zł do 2300 zł. Dla przykładu przy dochodzie miesięcznym 5000 zł, płacimy za wczasy 1700 zł.

Czasem słyszy się głosy, iż w tym sezonie wczasowicze mają kłopoty z wyżywieniem. Jednak i ta informacja nie znajduje potwierdzenia. Owszem, zdarzały się skargi, ale jak do tej pory dotyczyły one jedynie doboru potraw. Generalnie, wyżywienie jest dobre. W sporadycznych przypadkach, aby uniknąć nieporozumień, artykuły żywnościowe dowożone były ze Świdnika. Takich przypadków zanotowano jednak niewiele.

A. Ł.

Z góry widać lepiej



Niegdyś szkolenie podstawowe, podobnie jak dziś w dwuosobowym szybowcu typu „Bocian”. Na zdjęciu Tadeusz Kern w roli kierownika lotów, po jego lewej ręce — społeczny instruktor Henryk Jaworski i grupa szkolna. fot. arch.



Członkowie sekcji spadochronowej, w gwarze — tekstylno-grawitacyjnej, szykują się do kolejnego wylotu. fot. arch.

Jakie było lato junaków?

Trwa tradycyjna akcja dla młodzieży: Pomóż rodzicom. Zarób na wakacje. Zgodnie z informacjami Komendy Wojewódzkiej OHP w polowie czerwca ponad 40 zakładów Kraśnika, Lublina i Puław dysponowało 1700 miejscami pracy. Z ofert, pomimo dużego wyboru stanowisk w przemyśle i rolnictwie oraz poborów sięgających w miesięcznym rozrachunku 9 tys. zł, skorzystało niestety niewiele ponad 300 młodych ludzi. Pewien procent tej liczby stanowią chłopcy i dziewczęta ze Świdnika.

W tym roku wyjątkowo młodzież nie pracuje na rzecz naszego miasta. Wynika to z faktu, że ani władze, ani zakłady pracy nie zgłosiły zapotrzebowania.

Akcję „Pomóż rodzicom. Zarób na wakacje” prowadzi Ochotniczy Hufiec Pracy. Patronuje jej m.in. Sztandar Młodych i telewizja. Nasza gazeta, pragnąc dołączyć do grona instytucji popierających tego rodzaju formę

spędzania wakacji, zaprasza junaków do podzielenia się na łamach „Głosu” swoimi tegorocznymi wrażeniami. Czekamy na listy. wa

Podwojone zapomogi pogrzebowe

Podwyżka cen nie ominęła usług związanych z pogrzebem. Wzrost tego typu kosztów wpłynął na stanowisko załogi, która opowiedziała się za podniesieniem wysokości zapomóg. Zarząd Zakładowej Kasy Pogrzebowej w uzgodnieniu z Komisją Socjalną, uwzględnił postulat.

Za zgony od 1 sierpnia wypłacane są zapomogi wyższe o 100%. Podwojeniu uległa automatycznie wysokość składek członkowskich ZKP.

e.

Nasz felieton

Gdyby najstarszym weteranem lotnictwa, a nawet młodszej generacji pilotów latających na bardziej nowoczesnym sprzęcie apearelowskim, przyszło przesiąść się na stałe z Junaka, Ceesa trzynastego, Jaka czy Gawrona na Iskrę lub Ila sześćdziesiątego drugiego, to podejrzewam, że tylko rozkaz miałby w tym przypadku odpowiednią siłę napędową. Nie z obawy przed śmiercią kolejnej Anny Jantar czy z powodu lęku wysokości. Ludzie lotnictwa nie należą do strachliwych, niewiele też mają do stracenia, chyba tylko marny miesięczny zarobek, który łącznie z dodatkami ledwo dorównuje średniej krajowej. Za to każda wizyta u św. Piotra kosztuje PZU 100 tys. złotych. Pewnie dlatego najbardziej ulubioną formą pożegnania na lotnisku jest „do zobaczenia w niebie”. Kiedy się nadstawia głowę na guza, lepiej w końcu nabić go sobie z własnej winy, a to w samolotach ponadźwiękowych jest rzadko możliwe.

Wilga, Jak, Gawron, Zlin czy popularny Antek, samoloty na których lata się obecnie w naszym Aeroklubie, mają to do siebie, że prawie się rozlatują, co łącznie z innymi uwarunkowaniami całego obecnego systemu przemierzania powietrznych kilometrów stanowi poważny wkład w narodzinny konkurencyjnego lotowskiego hasła: „Chcesz być potem — leć samolotem”. Hasło nie dotyczy śmigłowców, nie tylko ze względu na ewentualny brak rytmu. Śmigłowce, przynajmniej ostatnio, nie latają, „Agro” stoi za to, że kolegom kolegów spędzonych do rodzinnej bazy spodobala się Austria. Niektórzy powiadają nawet, że jest sympatycznie. Przychodzi się do pracy o siódmej, wiadomo o której się wyjdzie, a poza tym jest bezpiecznie jak nigdy. Jest też czas wznowić nawyki na szybowcach czy holówce, bo lotnik z prawdziwego zdarzenia — tak mówi historia — umie latać na wszystkim, jedyną rzeczą którą można sobie podarować to miłość.

Kiedy nad polami leci samolotek uciekają spłoszone zwierzęta, ludzie podnoszą głowy, a dzieci krzyczą z pewnością jak dawniej: panie pilocie dziura w samolocie. Lotniskowy pies-Sunia, chociaż bez przepustki i nadziei na medal za zastąpi, czuwa pod skrzydłami raz jednej raz drugiej maszyny. Dobrze zna swoich, a szczeka tylko na złych ludzi. Ostatnio psia rodzina znacznie się powiększyła. Jeśli szczenięta z charakteru wdadzą się w mamę, czyż stanie się jakaś krzywdą lotnictwu? E. W.



Nie trzeba mieć wszechstronnych badań lekarskich aby uprawiać modelarstwo. Wystarczy znajomość rzeczy, pomysłowość i cierpliwość. Widoczny na zdjęciu Andrzej Boliński należy do grona modelarzy, którzy od kilkunastu już lat zajmują się tą dyscypliną sportu. fot. arch.

Pomysłu wciąż brak

O świdnickiej kulturze pisaliśmy niejednokrotnie i jak do tej pory bezskutecznie.

Pisaliśmy między innymi o braku domu kultury z prawdziwego zdarzenia. Była też propozycja zaadaptowania starej kotłowni, nieczynnej już od lat. Czy jest ona możliwa do realizacji?

Teoretycznie — zawsze, praktycznie — też można, ale byłoby to sprzeczne z rachunkiem ekonomicznym. Koszty byłyby większe niż postawienie nowego budynku.

W piwnicy kotłowni znajduje się punkt zmierzania wody, zainstalowane są wymienniki ciepła. Wykonując remont takiego

Dom Kultury — ale nie za wszelką cenę

wymiennika (o długości 5 m.) należy wyciągnąć z niego wsad — dalsze 5 m. Razem — minimum 10 m.

Na wysokości I pietra znajduje się zbiornik wody uzdatnionej o dość dużej pojemności. Jest to ilość niezbędna dla bezawaryjnej pracy sieci ciepłowniczej. Gdyby taki zbiornik pękł, to parter budynku stałby się basenem. Nie może być argumentem stwierdzenie, że dotychczas nic się nie stało.

Pozostaje sprawa najważniejsza. Ułożenie przewodów energetycznych. Otóż do budynku dochodzi kilka rurek przewodów. Tym samym przeniesienie już raz ułożonych rur w inne miej-

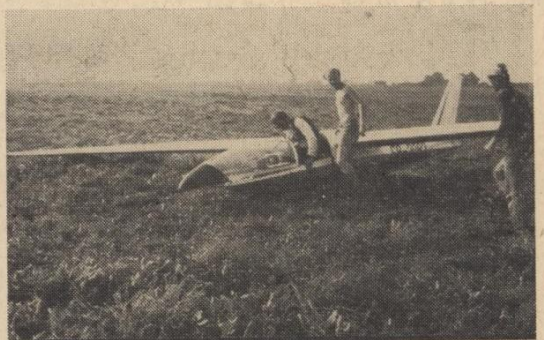
sce mijają się z celem.

Wiele osób być może, denerwuje wygląd zewnętrzny budynku. Planowany jest jego remont ze zmianą elewacji. Aktualnie demontowana jest nadbudówka, w której znajdują się pyłofiltr — tak jak kotłownia — nieczynne.

Nasuwa się jednak wniosek. Należy zrobić porządek w budynku i na terenie przyległym. Co prawda prace trwają, tylko efekty mało widoczne.

Tyle wyjaśnień o adaptacji. Nie chcę być źle zrozumiany, ale musi istnieć granica pomiędzy tym co opłacalne a tym co niezbędne.

A. S.



Kiedy lotnicy rozmawiają o modzie, powiadają, że najpiękniejszy ogon ma „Foka” C. fot. arch.

W środę 4 sierpnia rozegrano na stadionie w Świdniku II ligowe derby piłkarskie pomiędzy Avią a Motorem. Mecz zakończył się remisem 1:1 (0:1). Drużyny podzieliły się punktami. Takie wyniki w zasadzie jest sprawiedliwe.

Pomimo nieżnośnego upału i urlopów na trybunach był komplet widzów. Część chciała obejrzeć w akcji byłych I-ligowców, część to sympatycy Avii. Sporo też było kibiców Motoru.

Świdniczanin rozpoczął grę mocno uszytywnieni i zdeprymowani klasą rywali, choć Motor to nie ten zespół co przed ro-

ciwnikiem. To w jakiś sposób zdeprymowało moich zawodników. Wyśli uszytywnieni na boisko, zupełnie niepotrzebnie. W sumie jestem zadowolony z wczorajszej gry, niemniej jednak zostaje pewien niedosyt, że przespaliśmy pierwszą połowę. Gdybyśmy od początku, od pierwszej minuty zagrali bardziej agresywnie, bardziej zdecydowanie we wszystkich liniach, wynik mógłby być korzystniejszy dla nas. Wydaje mi się, że w sumie najłatwiej zagrać napad, bo stworzenie tylko kilku sytuacji, oddanie kilku strzałów na bramkę i w zasadzie niecelnych nie wydaje najlepszą świadectwa naszym napastnikom. Na usprawiedliwienie pozo-

Świdnicki „Mundial 82“

krem. Przed pierwsze pół godziny nie ciekawego nie działało na boisku. Dopiero w 31 minucie Komosa uzyskał prowadzenie dla Motoru i takim wynikiem skończyła się I połowa.

Po przerwie Avia zaczęła grać trochę lepiej i konsekwentniej. Dzięki temu na 5 minut przed końcem Gryla strzelił wyrównującą bramkę. Ogólnie trzeba stwierdzić, że ani gra, ani wynik nie mogą satysfakcjonować. Avia stała się na wygraną meczu z Motorem.

Po meczu trener Avii mgr JANUSZ IŻYŃSKI powiedział między innymi: „wydaje mi się, że we wczorajszym meczu o ile nie byliśmy lepszymi to przynajmniej równorzędnymi przeciwnikami dla Motoru, który przez dwa ostatnie sezony grał w I lidze i który w zasadzie nie jest osłabiony. Brakowało z podstawowego składu tylko Ireneusza Lorencę.

Wczorajsza inauguracja na pewno przebiegała w nerwowej atmosferze. Wiadomo, pierwszy mecz i od razu derby z silnym, wymagającym prze-

stało to, że na dobrą sprawę odbyliśmy 4 treningi na boisku na bramki pełnowymiarowe. Trenowaliśmy w lesie, na mniejszych placach, a jeżeli na płycie to tylko na szerokości, na pomocniczych bramkach.

Mysle, że ci zawodnicy, którzy mieli zadania wynikające z dyscypliny taktycznej, krycia to znaczy obrocy i linia środkowa wykonali swoje zadania bez zarzutu. Zawiedli mnie napastnicy, szczególnie Maćk i Kosiński.

Kończąc ocenę wczorajszego spotkania, myślę, że to co zrobiliśmy, pracę którą wykonaliśmy w tym skróconym okresie przygotowawczym nie posła na marne i efekty powinny wyjść w najbliższych spotkaniach. Myślę, że graliśmy dobrze jest przygotowania do rundy jesiennej sezonu 1982/83“

Ano zobaczmy...

Przypomnę, że Avia gra z III ligowym AZS Białą Podlaską w ramach Pucharu Polski, a kolejny mecz ligowy rozegra w Kielcach z Błękitnymi.

A. S.

Nasze mini wywiady

Sposoby na urlop

Sezon urlopowy w pełni. Po-goda jak do tej pory wspaniała. Nie pozostaje więc nic innego jak tylko wziąć kilka dni wolnego i udać się w nieznane. Jak najdalej od codziennych kłopotów i miejskiego gwaru. Pozostaje kwestia kiedy i gdzie wyjechać. Posłuchajmy kilku wypowiedzi pracowników o tym, jak w tym roku organizują sobie wypoczynek.

Ryszard Chlebowski, mechanik
— W tym roku wypoczywać będę w sierpniu. Zamierzam motocyklem objechać kilka większych miast. Pierwszym miastem będzie Poznań, gdzie zatrzymam się kilka dni. Mam tam dość liczna rodzinę, którą pragnę odwiedzić. Później chciałbym wpaść do Warszawy, Łodzi i Krakowa. Być może po drodze zwiędzę jeszcze kilka mniejszych miejscowości. Jeśli mi czas pozwoli, to także chciałbym znaleźć się nad morzem. Jadę własnym pojazdem i z namiotem, więc nie będę ograniczać mojej swobody.

Romuald Adamczyk, wydz. 320:
— Do tej pory wykorzystałem zaledwie kilka dni urlopu na różne okazje. Parę razy odwiedziłem rodzinę. Może uda mi się wyjechać na dłużej. Prawdę jednak mówiąc jeszcze tego nie przemyślałem.

Jan T., ślusarz — Jestem już po urlopie. Razem z żoną i córeczką Agnieszką wypoczywaliśmy w czerwcu w Daliówku. Pogodę mieliśmy na ogół dobrą.

Był więc czas, aby się opalić. Wyżywienie nie najgorsze, źle natomiast, przynajmniej w początkowym okresie, było z doborem poszczególnych dań, ale po kilku dniach problem został rozwiązany na naszą korzyść.

Dały się zauważyć pewne niedociągnięcia, których przy minimalnych chęciach ze strony personelu ośrodka można było uniknąć. Nie organizowano nam wycieczek. Poza wieczorkiem zapoznajmy się nie mieliśmy żadnych rozrywek. Przy okazji chciałbym powiedzieć, że strona organizacyjna w naszych ośrodkach często pozostawia sporo do życzenia. A należy to jedynie od pomyślności ludzi za to odpowiedzialnych. Niewielkim wysiłkiem wczasu można bardzo uatrakcyjnić.

Ryszard Gniwek, wydz. 060:
— Jak widać po opalenizmie urlop mam już za sobą. Razem z żoną i córeczką Moniką byliśmy w wczasach w naszym ośrodku w Polańczyku.

Cena wczasów, jak na kieszonkowego, jest zupełnie znosna. Na pogodę i wyżywienie również nie mogę narzekać. Gorzej było z wycieczkami, które obecnie są bardzo drogie. Dla przykładu jednodniowa wycieczka nad Tarnobrzeg kosztowała 240 zł. Podróż autokarem z ośrodka nad Tarnobrzeg kosztowała 35 zł, natomiast cena biletu w PKS w dwie strony wynosi tylko 8 zł. Nie wiem

jak to się dzieje, że za taką samą usługę trzeba płacić różne ceny.

Jest w naszym ośrodku wypoczynialnia sprzętu turystycznego, między innymi są rowery wodne i łódki. Jednak stan techniczny tego sprzętu jest krótko mówiąc zły z powodu słabej konserwacji. Nie naprawia się go w porę. Ponadto jest trudno dostępny, ponieważ wypoczywać się go za opłatą wczasowiczom z innych ośrodków, czego moim zdaniem nie powinno się robić. Nie jestem za tym, żeby np. rowery stały beczynnie tylko dlatego, że są nasze. Ale wypoczywajmy je dopiero wtedy, gdy wśród naszych gości nie będzie chętnych. W Polańczyku daje się również odczuć brak miejsca do kąpiel. Basen wprawdzie jest, ale aktualnie w remoncie. Szkoda, że dopiero teraz.

Lucja Sz., wydz. 060: — tego lata na wczasy nie pojechałam z braku pieniędzy. Moje dzieci również nie wyjadą z tego samego powodu. Kilka dni spędziłyśmy w radomskim, ale z powodu trudności zaopatrzeniowych szybko wróciłyśmy do domu. Wielka szkoda, że w zakładzie zlikwidowano wczasowy wodny. Z tej formy wypoczynku chętnie bym skorzystała. Również wśród moich znajomych jest wielu zwolenników pieszych wędrówek. Mam nadzieję, że w przyszłości takie wczasy będą jeszcze organizowane.

A. Ł.

ZASADY SPŁACANIA KREDYTU MM

Zwiększenie wysokości kredytów dla młodych małżeństw spowodowało także konieczność wprowadzenia pewnych ułatwień w ich spłacie.

Zakłady pracy zostały zobligowane do spłaty 3/4 pożyczki wraz z odsetkami, byle suma ta nie przekroczyła 75 tysięcy złotych. Warunkiem udzielenia pomocy nie jest jak dotychczas sytuacja materialna, ale 5-letni okres nienagannych pracy w zakładzie pracy, który spłaca pożyczkę. Jeżeli kredyt został zaciągnięty w czasie studiów — okres ten wynosi 2 lata.

Spłata kredytów przez zakład następuje jednorazowo, po całkowitym rozliczeniu się ze swojej części przez kredytobiorcę.

Jeżeli w trakcie spłacania kredytu pracownik zmienił pracę w wyniku służbowego przeniesienia, a do terminu spłaty został jeden rok, dokonuje jej dotychczasowy zakład pracy. Jeżeli zaś ponad 2 lata — spłata kredytu dokonuje nowy zakład. W sytuacji, kiedy do terminu spłaty pozo-

stał ponad rok, nie więcej jednak niż 2 lata, oba zakłady pracy obciążone są kredytem w równych częściach.

Także w przypadku całkowitej lub częściowej likwidacji zakładu pracownik nie traci prawa do pomocy. Udziela jej likwidowany zakład — jeżeli do terminu spłaty pozostało 6 miesięcy — lub ten, do którego pracownik został skierowany bezpośrednio po rozwiązaniu umowy o pracę.

W przypadku, kiedy pracownik nie przepracował wymaganego okresu 5 lub 2 lat, a spowodowane zostało to przejściem na rentę inwalidzką z tytułu wypadku przy pracy lub choroby zawodowej, pracownik nie traci prawa do pomocy zakładu. Do wymaganego okresu pracy zalicza się także okres urlopowy, szkolenia zawodowego, okres urlopu wychowawczego i służby wojskowej.

Spłatą kredytu obciążony jest zawsze zakład pracy jednego z małżonków, wskazany we wniosku o przydzielenie kredytu.

Aby udzielenie kredytu MM było w ogóle możliwe — wobec rosnących obciążeń funduszu socjalnego — należało wskazać nowe źródło, z którego kredyty te można spłacać. Pomoc dla młodych małżeństw wliczana jest więc w koszty działalności przedsiębiorstw. Należy być świadomym tego, że pomniejsza ona zysk lub może mieć wpływ na zwiększenie ceny produktu finalnego.

Jednostki budżetowe — aby mogły udzielać kredytów MM — zostały dofinansowane. Za organizację społeczne posiadające własny budżet, kredyty swoich pracowników będą spłacać we własnym zakresie. W gospodarce nieuspołecznionej formy ewentualnej pomocy zakładów są samodzielnie ustalane między pracownikiem a pracodawcą.

Iza Michalak

Wciąż mało

Mieszkania w statystyce

Różne są drogi do własnego mieszkania. Najczęściej zdobywa się je przez spółdzielnię mieszkaniową. Chętnych po klucz do własnego M nie ubywa. W Świdnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej obecnie na klucze czeka około 1300 członków i 4000 kandydatów. W tym roku „szczęśliwcy”, którzy wprowadzili się do swoich mieszkań były zaledwie 120. Przy czym z planu ubiegłego roku oddano dwa bloki po 50 mieszkań, a z tegorocznego planu — 1 z 20 mieszkań. A więc zaległości są ogromne.

Spółdzielnia planuje w tym roku wręczyć klucze do mieszkań w trzech budynkach. Pierwszy z 25 mieszkańami — to ubiegłoroczna zaległość — dwa pozostałe (20 i 50 mieszkań) — z planu tego roku. Tak więc do realizacji założenia oddania 215 mieszkań brakuje 95. Dodam, że wszystkie bloki znajdują się na osiedlu

Ślawińskiego — Wschód przy ul. Waryńskiego.

Patrząc na tą statystykę, wiadomo że je ilości mieszkań to kropła w morzu potrzeb. A ta kropła może przepłynie kielich goryczy. Może więc nieco osłodzi gorycz fakt rozpoczęcia budowy bloków na osiedlu „Brzeziny”. W planie jest 6 budynków czyli około 300 mieszkań. Klucze mają być wręczone w przyszłym roku. Nie pozostaje nic innego jak cierpliwie czekać lub ewentualnie szukać innego rozwiązania.

A. S.

Szkolne zakupy

Na talony tylko zeszyty

Świdnicki handel do nowego roku szkolnego przygotował się zgodnie z wytycznymi Ministra Handlu Wewnętrznego i Usług. W tym roku — do 15-go września — nie będzie w wolnej sprzedaży tylko zeszytów. Są one rozprowadzane do szkół na terenie miasta. Pozostałe zakupy szkolne można realizować bez ograniczeń w sklepach branżowych. I tak: tornistry oraz obuwie — w sklepie nr 9 przy ulicy Kopernika 2, fartuszek, bluzeczki do 146 cm — w sklepie nr 1, powyżej 146 cm — w sklepie nr 3 przy ulicy Racławickiej 9.

ew.

Tygodnik załogi WSK „PZL-Świdnik”. Adres redakcji: 21-040 Świdnik, ul. Przemysłowa Pracy 1, tel. 120-61 wew. redakcji 51-51 i 53-67, rozgłośni 51-52. Redaguje zespół w składzie: Jerzy Jurak (redaktor naczelny), Mieczysław Kruk, Adam Lyskowski, Andrzej Sielski, Ewa Urbańska, Irena Wierchoś.

WSK-S z 1988 13.08.82 2290 szt. — R-6

Ochrona środowiska

Przepisy wszystkiego nie załatwią

Choć nie brak problemów związanych z realizacją bieżących zadań produkcyjnych nie zapomina się w przedsiębiorstwie o tak ważnym zagadnieniu jak ochrona środowiska.

Właśnie w sierpniu ukazało się najnowsze polecenie dyrektora naczelnego w sprawie poprawy stanu ochrony środowiska naturalnego.

Polecenie zobowiązuje właściwe służby do rychłego dokonania przeglądu stanu technicznego urządzeń i obiektów produkcyjnych, które w zasadniczy sposób mogą zanieczyszczać przyrodę. Dotyczy to w szczególności

galwanizerni, malarni, piaskowni, kuźni, oczyszczalni ścieków itp.

Jednocześnie służby techniczne i technologiczne zostały zobowiązane aby do końca września dokonany został przegląd technologii i procesów pod kątem ich szkodliwego oddziaływania na środowisko. Dyrektor zobowiązał również odpowiednie służby do systematycznego kontrolowania zanieczyszczeń powietrza atmosferycznego, wody, a także analiz fizyko-chemicznych ścieków odprowadzanych z terenu zakładu.

Na mocy polecenia programy szkolenia bhp zostały uzupełnio-

ne o tematy z przepisów prawa wodnego i ochrony środowiska. Z myślą o koordynacji nadzoru i inicjowaniu działań zapewniających realizację poleceń rozszerzono zakres działania służby bhp o zagadnienie ochrony środowiska.

I jeszcze jedna uwaga: nawet najlepsze przepisy i najsurowsze egzekwowanie nie są w stanie w zasadniczy sposób wpłynąć na czystość naszego otoczenia, dopóki każdy z nas nie zda sobie sprawy z oczywistego faktu, że jesteśmy tylko elementem tego środowiska i jego zanieczyszczenie nie leży w interesie człowieka.

ak.